

Jerzy Kądziała

"Stefan Żeromski. Kalendarz życia i twórczości", opracowali Stanisław Kasztelowicz i Stanisław Eile, Kraków 1961, Wydawnictwo Literackie, s. 570, 2 nrb. + 69 ilustracji : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 53/2, 554-569

1962

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Tom zamyka pożyteczny opis autografów listów Norwida w zbiorach Biblioteki Narodowej, sporządzony przez Barbarę Kocównę, oraz *Addenda* przedstawiające kilka nowych *trouvaillé*ów J. W. G. Do cenności książki należy też indeks utworów Norwida opatrzony datami powstania według ustaleń Juliusza Wiktora Gomulickiego. Zaslugą tego badacza jest także starannie dobrany i opisany materiał ilustracyjny. Państwowe Wydawnictwo Naukowe zadbało o jakość reprodukcji.

Zofia Stefanowska

STEFAN ŻEROMSKI. KALENDARZ ŻYCIA I TWÓRCZOŚCI. Opracowali Stanisław Kasztelowicz i Stanisław Eile. Kraków 1961. Wydawnictwo Literackie, s. 570, 2 nlb. + 69 ilustracji.

1

Aby właściwie określić przełomową rolę *Kalendarza życia i twórczości* Stefana Żeromskiego w badaniach nad biografią pisarza i dziejami recepcji krytycznej jego twórczości, trzeba przede wszystkim zdać sobie sprawę z tego, czym dysponowaliśmy przed ukazaniem się książki Stanisława Kasztelowicza i Stanisława Eilego. Nie było tego wiele. W sumie da się wyliczyć kilka pozycji mających poważniejsze znaczenie.

Na pierwszym miejscu — zarówno ze względu na kolejność chronologiczną, jak i z powodu wyjątkowego stanowiska autora — postawić należy pracę Stanisława Piołun-Noyszewskiego¹. Miała ona tę zasługę, że była pionierska. Pisana przez kuzyna Żeromskiego, przynosiła wiele informacji rodzinnych (niekiedy aż za wiele, jak np. w wypadku genealogii przodków pisarza, której poświęcono trzecią część objętości książki), ponadto udostępniła szerokiemu kręgowi zainteresowanych szereg listów Żeromskiego z okresu narzeczeństwa z Oktawią z Radziwiłłowiczów Rodkiewiczową. Listy te, opublikowane nie bez skrótów, stanowiły jednak bogaty, autentyczny materiał dla badaczy wczesnego okresu twórczości autora *Szyfowych prac*.

Obok tych niewątpliwych zalet praca Noyszewskiego miała również sporo wad. Cóż bowiem innego można powiedzieć o książce poświęconej młodości Żeromskiego, w której nieprawdziwa jest data urodzenia, data i okoliczności matry, fałszywe wiadomości o pobycie w więzieniu i w szpitalu zakaźnym, sprzeczne z prawdą oświetlenie pobytu na kondycji w Oleśnicy, niedokładne informacje o początkowej fazie znajomości z Oktawią Rodkiewiczową i o pośrednictwie przyszłej żony pisarza w sprawie druku pierwszych nowel w „Głosie“, błędy w datach powstania wczesnych nowel (*Tabu*) oraz w chronologii pierwszych tomów (*Opowiadania, Rozdzióbią nas kruki, wrony...*), nieścisłości w przedstawieniu stosunków raperswilekich, pomyłki w imionach opisywanych osób itd. Trudno się tutaj wdawać w szczegóły; można tylko ogólnie stwierdzić, że nad pracą Noyszewskiego — oprócz tendencji apologetycznych — zaciążył poważnie brak naukowego przygotowania autora do podjęcia tak odpowiedzialnego zadania. Autor, z wykształcenia ekonomista, z fachu dziennikarz i literat, potraktował temat dość swobodnie, nieco powieściowo (o czym wielokrotnie świadczy styl książki), bez nadmiernej troski o weryfikację faktów. Wynikiem takich założeń stała się książka gładko napisana, czytelna, ale nie udokumen-

¹ S. Piołun-Noyszewski, *Stefan Żeromski. Dom, dzieciństwo i młodość*. Warszawa—Kraków 1928.

towana, która w miarę postępu badań biograficznych coraz bardziej stawała się pozycją historyczną.

Nie lepiej rzecz się miała z następnymi pracami, ogłoszonymi przed drugą wojną światową. Książka Władysława Pobóg-Malinowskiego², zbyt pochopnie — pod sugestią tytułu — uznana przez Gabriela Korbuta za „monografię życia i twórczości“, nie wniosła prawie nic nowego do stanu badań. W części I, pt. *Rodowód i życie Stefana Żeromskiego*, autor idzie niewolniczo za biografią Noyszewskiego (co zresztą dwukrotnie kwituje: we wstępie i w zakończeniu pracy), w odmienny sposób rozkładając jedynie akcenty polityczne. Część II, pt. *Twórczość Stefana Żeromskiego*, wypełniają obszerne streszczenia utworów pisarza, liczne przytoczenia głosów krytyki przy nader skromnym udziale stylistycznym samego autora. Te zaś partie tekstu, które są niewątpliwie jego pióra, w najwyższym stopniu prowokują do dyskusji, chodzi w nich bowiem o próbę dopasowania utworów i poczynań Żeromskiego do obowiązującego wówczas modelu ideologii sanacyjnej. Tam, gdzie tego zrobić się nie dało, jak np. w przypadku jawnie ententofilskiego i antyaktywistycznego stanowiska pisarza podczas pierwszej wojny światowej, Malinowski nie wahał się udzielać autorowi *Walki z szatanem* admonicji i pouczeń, stwierdzając, że „zblądził jak tyłu innych“ wstąpiwszy „na wąską i krętą ścieżynkę narodowej demokracji“³. Jak wiadomo, sprawa bynajmniej nie wyglądała tak prosto.

Wolny od tego rodzaju zakusów interpretatorskich był ostatni przed wojną życiorys Żeromskiego, napisany przez Stanisława Adamczewskiego, a przypomniany w drugim wydaniu także po wojnie⁴. I ten autor korzystał z pracy Noyszewskiego, ale w sposób umiarkowany i celowy, bez przesadnej pedanterii; i on często operował cytatami, ale układały się one nie w magmę kompilatorską, lecz w funkcjonalną, zwartą całość. Był wreszcie ten życiorys napisany pięknym stylem, ale z góry przeznaczony do użytku szkolnego, tak rozmiarami swymi, jak i sposobem ujęcia odbiegał znacznie od wymagań stawianych biografii naukowej.

Dla celów tak pojętej biografii zaczęto w dwudziestoleciu międzywojennym gromadzić różnego rodzaju przyczynki. Po pierwsze, były to materiały autentyczne, nie publikowane za życia pisarza, jak np. *Dziennik podróży*, ogłoszony przez Hannę Mortkowiczównę⁵, listy z lat 1896—1897, wydane przez Wacława Borowego⁶, listy z Włoch z r. 1902 — przez Stanisława Knauffa⁷, korespondencja z Konradem Czarnockim w sprawie nagrody Nobla, opublikowana przez Jana Lorentowicza⁸ itp. Po drugie, narastały w czasopiśmie i w osobnych wydawnictwach wspomnienia ludzi, którzy współpracowali z Żeromskim w różnych okresach jego życia i niejedno

² W. P o b ó g - M a l i n o w s k i, *Stefan Żeromski. Życie i twórczość*. Złoczów (1929).

³ *Ibidem*, s. 230—231.

⁴ S. A d a m c z e w s k i, *Stefan Żeromski. Zarys biograficzny*. Lwów 1937. Wyd. 2: Łódź 1947.

⁵ S. Ż e r o m s k i, *Dziennik podróży*. Przygotowała do druku H. M o r t k o w i c z ó w n a. Warszawa—Kraków 1933.

⁶ *Listy Stefana Żeromskiego z lat 1896—1897*. Wydał W. B o r o w y. „Ruch Literacki“, 1935, nr 7/8, s. 191—199. I nadbitka.

⁷ S. K n a u f f, *Z wrażeń włoskich Stefana Żeromskiego*. „Myśl Narodowa“, 1927, nr 17, s. 308—311.

⁸ *Dokoła nagrody Nobla. Listy: 1921—1924*. [Opracował] J. L o r e n t o w i c z. „Wiadomości Literackie“, 1935, nr 47.

wydarzenie mogli ukazać w nowym oświeceniu. Wystarczy tu przykładowo wymienić książki Zygmunta Wasilewskiego⁹, Emila Lucjana Migasińskiego¹⁰ czy liczne wspomnienia z okresu pracy społeczno-oświatowej w Nałęczowie. Po trzecie, pojawiają się wtedy pierwsze opracowania filologiczne dotyczące twórczości pisarza, jak np. edycja pism rozproszonych, wydaniem książkowymi dotąd nie objętych, przygotowana do druku i instruktywnymi przypisami opatrzona przez Wacława Borowego¹¹, albo próba bibliografii utworów wydanych oddzielnie za życia pisarza, podjęta przez Kazimierza Czachowskiego i kontynuowana przez innych autorów¹².

Wszystkie przyczynki tego rodzaju, jakkolwiek liczne i wartościowe, nie dawały jeszcze możliwości opracowania pełnej, naukowej biografii Żeromskiego. Przełom jakościowy nastąpił dopiero po ostatniej wojnie. Czynnikiem sprawczym tego przełomu była przede wszystkim systematyczna praca zespołu członków Seminarium Historii Literatury Polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego pod kierownictwem profesora Stanisława Pigonia nad krytycznym wydaniem *Pism* (od 1947 r.), a następnie *Dzieł* (od 1956 r.) Stefana Żeromskiego. W notach edytorskich do obydwu tych wydań zebrano wiele cennych uwag o pierwodrukach i wydaniach autoryzowanych, o różnicach dotychczasowych tekstów i o zasadach, którymi kierowała się redakcja przy ustalaniu tekstu podstawowego. Wieloletnim staraniem i trudem Stanisława Pigonia zawdzięczamy również zebranie korpusu korespondencji Żeromskiego oraz sporej ilości listów do pisarza, które — aczkolwiek dotychczas nie ogłoszone drukiem — czynnie bywają udostępniane badaczom. Wreszcie w latach 1953—1956 opublikowany został po raz pierwszy z autografu 120-arkuszowy blok młodzieńczych *Dzienników* Żeromskiego¹³, zawierających podstawowe dane do genezy wczesnych utworów pisarza oraz do jego biografii w latach 1864—1891.

Dopiero w oparciu o takie fundamenty można było przystąpić do budowy naukowej biografii Żeromskiego. Zadanie to podjął znany pedagog-polonista Stanisław Kasztelowicz, autor rozprawy o „wallenrodyzmie *Przedwiośnia*“ i wydawca listów Żeromskiego do Teofila Trzcńskiego, Zuzanny Rabskiej i Wacława Sieroszewskiego. Biografia Kasztelowicza w pierwotnej wersji utrzymana była w trybie narracyjnym, bez podziału na fragmenty pod kolejną datą kalendarzową. Taką formę miały przynajmniej te duże partie tekstu, które niżej podpisany miał możliwość oglądać bodajże w r. 1953, kiedy Kasztelowicz zgłosił się z prośbą o udostępnienie mu przygotowywanych właśnie do druku tomików *Dziennika* Żeromskiego. Później autor zmienił koncepcję: przerabiał gruntownie cały materiał nadając mu kształt *calendarium*. W trakcie tej pracy zaskoczyła go śmierć.

Wykończenie książki, ujednoczenie układu, uzupełnienie i skorygowanie informacji bio- i bibliograficznych powierzono młodemu poloniście krakowskiemu, Stanisławowi Eilemu, który dał się już poznać jako autor studium o *Wiernej rzece*.

⁹ Z. Wasilewski, *Wspomnienia o Janie Kasprowiczu i Stefanie Żeromskim*. Warszawa 1927.

¹⁰ E. L. Migasiński, *Wspomnienia o Stefanie Żeromskim*. Warszawa 1927.

¹¹ S. Żeromski, *Elegia i inne pisma literackie i społeczne*. Przygotował do druku W. Borowy. Warszawa—Kraków 1928.

¹² „Gazeta Literacka“, 1926, nry 20, 21; 1927, nry 2, 11.

¹³ S. Żeromski, *Dzienniki*. Tekst do druku przygotowali z autografu: W. Borowy, S. Adamczewski i J. Kądziela. Przedmowa: A. Wasilewski. Przypisy: J. Kądziela. Redaktor naukowy E. Korzeniewska. T. 1—3. Warszawa 1953—1956.

Eile potraktował swoje zadanie bardzo odpowiedzialnie: nie tylko uściślał, a gdzie trzeba — prostował i uzupełniał informacje poprzednika, ale podjął szeroką kwerendę po czasopiśmie w celu opracowania zagadnienia percepcji twórczości Żeromskiego wśród współczesnych. W ten sposób obok dwu zasadniczych działów *Kalendarza* — dziejów życia i dziejów twórczości — powstał dział trzeci, przedstawiający stosunek współczesnych do Żeromskiego. W sumie daje to imponującą bogactwem materiału encyklopedię wiedzy o Żeromskim i jego epoce.

2

„Biograf-historyk obraca się w tłumie faktów stwierdzonych pośrednio, wśród zbiegowiska szczegółów, przypomnień i domniemań. Fakty doniosłe, wydarzenia nijakie i całe poacie piaszczystych pustkowi... Pierwszych zawsze za mało, drugich i trzecich zawsze za wiele“ — pisał o trudnościach prac tego typu sławny twórca licznych *vies romancées*, André Maurois¹⁴. Oczywiście, autorzy „żywotów powieściowych“ radzą sobie w tych trudnościach znakomicie w myśl zasady, że każda dobra biografia jest zarazem dziełem sztuki. O konstrukcji dzieła sztuki decyduje twórca: eksponuje fakty doniosłe, luki w materiałach wymija filmowym skrótom lub zapełnia „prawdopodobnym“ zmyśleniem czy przyjętą na wiarę legendą. Zależnie od swych założeń metodologicznych, akcentuje bądź historię życia zewnętrznego pisarza, utrwaloną w dokumentach i relacjach świadków, bądź psychologiczny wizerunek osobowości twórczej, bądź też dzieje sławy wybitnej jednostki, siłę i formy jej oddziaływania na współczesnych.

Inaczej rzecz wygląda w biografii naukowej, a zwłaszcza w *calendarium*. Idzie tutaj nie tyle o koncepcję postaci pisarza — psychologiczną, biologiczną, socjologiczną czy jeszcze inną — ile o żmudny, mozolny trud zebrania maksimum rozproszonych, niedostępnych, często zapomnianych wiadomości o pisarzu, o ich weryfikację i uporządkowanie. *Kalendarz* jest właśnie taką formą publikacji, która pozwala wykonać to zadanie najbardziej przejrzysto i w najszerszym zakresie. Tego rodzaju książki materiałowe winny poprzedzać wielkie próby interpretacyjne, monografie historycznoliterackie, trzeba bowiem naprzód znać fakty w całym ich szczegółowym skomplikowaniu, aby móc je właściwie interpretować. Niestety, w stosunku do pisarzy polskich wieku XX *Kalendarz życia i twórczości* Żeromskiego jest dziełem pierwszym i — jak dotąd — jedynym.

Przy założeniu koniecznego obiektywizmu w zbieraniu i przytaczaniu materiału, przy zachowaniu ściśle relacjonującego toku narracji wiążącej — a takie właśnie są zasady Kasztelowicza i Eilego — nic się nie da ukryć, wyminąć czy zaciemnić, jak to się w biografii powieściowych często zdarza. Luki pozostają lukami i autorzy wyraźnie je sygnalizują, jak np. w wypadku brakujących tomików *Dziennika*, który służy za podstawę dla *calendarium* lat szkolnych (s. 40 n.). Mielizny pozostają mieliznami, jak np. w wypadku licznych recenzji dziennikarskich o kolejnych utworach Żeromskiego, kiedy autorzy najwyżej pozwalają sobie na przeplatane cytatami streszczenia, w celu wydobycia „racjonalnego jądra“ wywodów.

Wymienione cechy *Kalendarza* budzą zaufanie czytelnika, który po książkę tego rodzaju sięga przede wszystkim w tym celu, żeby zaznajomić się z faktami, z autentycznym. Zaufanie to wzrasta, gdy się weźmie pod uwagę, w jak rozległej skali zgrupowano tutaj po raz pierwszy wiedzę faktograficzną o pisarzu: począwszy od spraw ekonomiczno-społecznych, które wyznaczały sytuację majątkową, zawodową i poli-

¹⁴ A. Maurois, *Aspects de la biographie*. Paris 1930, s. 198. Przekład J. K.

tyczną Żeromskiego, poprzez zagadnienia jego życia prywatnego, aż do biografii literackiej *sensu stricto*, tzn. całego kompleksu zjawisk związanych z tworzeniem i publikacją jego dzieł. Należą tu sprawy ogromnej doniosłości dla każdego badacza i świadomego czytelnika dzieł Żeromskiego: ustalenie ramowych dat powstania poszczególnych utworów oraz ich pierwodruków, kwestia kolejności wydań i wysokości honorariów, odszukanie źródeł i koneksji literackich dzieł pisarza, próby ukazania pozaliterackiej genezy tych dzieł, zestawienie opinii autora o własnej pracy, a zwłaszcza emendacji tekstologicznych odnoszących się do utworów ogłoszonych drukiem, zarys kultury literackiej, plastycznej i muzycznej pisarza, zarówno rodzimej, jak i europejskiej (związanej z podróżami do Szwajcarii, Włoch, Francji *etc.*), przesłedzenie losów dzieł, ze szczególnym uwzględnieniem przekładów na języki obce, informacje o stosunkach z tłumaczami, a zwłaszcza o sprawie niedoszłej nagrody Nobla, rejestracja wystawień scenicznych i adaptacji filmowych poszczególnych utworów, wreszcie zestawienie głosów krytycznych o dziełach i polemik dookoła pisarza oraz wybór fragmentów z korespondencji i z pamiętników epoki na ten temat. Trzeba to jasno powiedzieć, że specjalistów, którzy by w tej skali mieli opionowaną wiedzę o Żeromskim, można policzyć na palcach jednej ręki, a zatem fundamentalna praca Kasztelowicza i Eilego długo stać będzie na półce każdej biblioteki podręcznej jako niezastąpiony przewodnik po drogach i rozdrożach „żeromskologii“.

Nagromadzenie w *Kalendarzu* wiedzy faktograficznej w tak szerokiej skali budziło opory niektórych krytyków. Zarzucano autorom, iż jest to rezultat niedostatecznej selekcji i hierarchizacji materiału. W jednej recenzji czytamy:

„nie przecząc bynajmniej racji opracowania takich składników zainteresowania twórcą [jak opinie krytyków i recenzje dziennikarskie], można żywić wątpliwość, czy *Kalendarz* jest najodpowiedniejszą formą skupiania wszystkich tych elementów, czy nie dekomponuje to dzieła, czy nie grzeszy się tu przeciwko przejrzystości prezentowania materiału [...]”.

„praca Kasztelowicza i Eilego mieści w sobie, niestety, na modłę mieszaniny, trzy co najmniej ciekawe działy, które z powodzeniem mogłyby wystąpić w postaci samodzielnej: szczegółowo opracowaną biografię pisarza, rzetelną bibliografię żeromscianów oraz wybór krytyk i ocen twórczości autora *Przedwiośnia*. Co zaś budzi główne zastrzeżenia — to takie »materii pomieszenie«¹⁵.”

Asympt do twierdzeń tego rodzaju mogły dać m. in. wątpliwości, jakie zdawał się mieć w pewnym momencie również Stanisław Eile, co zostawiło ślad w następujących słowach wstępu:

„Być może spotkamy się z zarzutem, że rozbiliśmy w ten sposób partie ściśle biograficzne i przeładowaliśmy książkę zdeaktualizowanym balastem opinii literackich sprzed kilkudziesięciu lat. Kierowaliśmy się wszakże przekonaniem, że twórczość autora *Przedwiośnia* poprzez swoje walory artystyczne i ideowe stanowiła stały ferment w ówczesnym społeczeństwie, prowokowała do gwałtownych polemik, daleko wykraczających poza zagadnienia ściśle literackie. Trudno traktować o życiu autora, na którego książkach wychowały się pokolenia, nie uwzględniając tej roli jego dzieła“ (s. 5).

Trafność tej ostatecznej decyzji podkreśla w swej recenzji Jarosław Iwaszkiewicz, którego zdanie ma dużą wagę jako opinia przedstawiciela elity intelektualnej s p o z a fachowych kół polonistycznych.

¹⁵ S. S a n d l e r, *Wszystko o Żeromskim*. „Nowe Książki“, 1961, nr 11, s. 683.

„Oczywiście — pisze Iwaszkiewicz — nikt takich zarzutów [...] Eilemu nie czyni. Przeciwnie, wdzięczni jesteśmy za wszystko, co zebrał i co nam zacytował. Nawet bowiem już i ci, którzy tamte czasy pamiętają, zapomnieli o niebywalej formie tych polemik, o straszliwej ciemnocie atakujących i bardzo źle wierze nawet »inteligentnych« krytyków, którzy Żeromskiemu nie szczędzili bardzo gorzkich, a nieraz wręcz napastliwych wyrazów. Orientuje nas to w »fermencie«, jakim było jego dzieło“.

I dalej:

„Ciemnogród, który chwilami Żeromskiego otaczał, zaprawdę robi wrażenie tragiczne. I właśnie fakty podane w sposób obiektywny, w formie suchych wyciągów — jak to siłą rzeczy jest robione w *Kalendarzu* — największe czynią na nas dzisiaj wrażenie“¹⁶.

Jak z tego widać, przygotowany odbiorca, choć przecież nie bezpośredni adresat książki, w obfitości i bogactwie zebranego materiału dostrzega same zalety. Z pewnością opinię tę podzielają i studenci, których książka Kasztelowicza i Eilego wyręcza w trudach szperackich; i działacze oświatowi, zwłaszcza prowincjonalni, oddaleni od ośrodków kulturalnych i wielkich bibliotek; i nauczyciele, którym brak czasu nie pozwala na podjęcie samodzielnych studiów w celu rozszerzenia tematu poza wąskie ramy informacji podręcznikowych. Pożytki takiego kompendium mogą być wielorakie, jak pożytki każdej encyklopedii, i niepodobna ich tutaj skodyfikować.

Kładąc tak silny nacisk na obfitość i bogactwo materiału zebranego pod jedną okładką nie zamierzam sugerować, że wartość pracy Kasztelowicza i Eilego ogranicza się do skrupulatnego wyszukania i przytoczenia rzeczy publikowanych już dawniej. Byłoby to niesprawiedliwe i krzywdzące dla autorów. Trzeba wyraźnie podkreślić, że w wielu punktach posunęli oni naprzód naszą wiedzę o Żeromskim, śmiało i zdecydowanie zrywając z legendami biograficznymi, choćby opartymi na powadze długiej, kilkudziesięcioletniej tradycji.

Jedną z tych spraw, które ukazane zostały w nowym oświetleniu, omawia Eile we wstępie. Chodzi tu o legendę na temat znajomości Żeromskiego z Leninem i rzekomej interwencji pisarza po aresztowaniu rosyjskiego rewolucjonisty w 1914 roku. Ze ścisłego zestawienia chronologicznego wynika, że w tym samym czasie, kiedy Lenin przebywał w Poroninie i w Zakopanem, Żeromski był za granicą, we Włoszech, a po wybuchu pierwszej wojny światowej — w Wyżniej Hagach, po węgierskiej stronie Tatr. Czynny udział pisarza w akcji zmierzającej do uwolnienia Lenina z więzienia nowotarskiego wygląda w świetle tych faktów zupełnie nieprawdopodobnie.

Inne tego rodzaju sprostowania zamieszczone są w tekście *Kalendarza* pod odpowiednią datą roczną. Dotyczą one niejednokrotnie spraw bardzo istotnych. Tak np. z trzeźwym sceptycyzmem została omówiona informacja Piołun-Noyszewskiego, jakoby w latach 1898—1899 Żeromski pisał oprócz *Popiołów* jeszcze wielką powieść z czasów powstania listopadowego, pt. *Iskry*, która miała być zabrana przez żandarmerię carską podczas rewizji w domu pisarza w r. 1899. Argumenty, jakie przeciwko tej legendzie wysuwa Eile, wraz z wynikami badań Wiwiany Witt w archiwach policji carskiej¹⁷, rozstrzygają tę sprawę negatywnie chyba w sposób ostateczny (por. s. 149—150).

¹⁶ J. Iwaszkiewicz, *Kalendarz Żeromskiego*. „Życie Warszawy“, 1961, nr 126, s. 4.

¹⁷ W. Witt, *Żeromszciana w archiwach policji carskiej*. „Pamiętnik Literacki“, 1960, z. 2, s. 501—521.

Podobnie nowatorski i gruntowny charakter mają informacje *Kalendarza* w sprawie wstąpienia Żeromskiego do Legionów w 1914 roku. Dotychczas cytowało się na ten temat jedynie notę redakcyjną z 508 numeru „Nowej Reformy“ i fragmenty późniejszego listu pisarza do Tadeusza Łopalewskiego. Zaslugą Kasztelowicza i Eilego jest dokładne prześledzenie całej sprawy i konstatacja, że Żeromski trzykrotnie (aczkolwiek z coraz mniejszym zapalem) usiłował brać udział w służbie czynnej (s. 326—332). Szkoda, że cytując rozmaite świadectwa współczesnych autorzy *calendarium* nie przytoczyli relacji Stanisława Skwarczyńskiego, który właśnie wystawiał Żeromskiemu dokument podróży do Kielc¹⁸.

I jeszcze jeden przykład, stojący już na pograniczu anegdoty edytorskiej, ale zarazem wskazujący dowodnie, jak wielkiej ostrożności i skrupulatności trzeba przy tego rodzaju pracach. Otóż Borowy ogłosił w *Elegiach* z autografu tekst przemówienia Żeromskiego po zgonie Sienkiewicza, dodając przy tym ostrożnie sformułowane objaśnienie, że przemówienie to „przygotowane było zapewne jeszcze w końcu r. 1916 na akademii żałobną ku czci Sienkiewicza w Zakopanem“¹⁹. Po kilku latach informację Borowego sprostował Ignacy Chrzanowski, który ogłaszając listy Żeromskiego przez siebie otrzymane załączył do jednego z nich następujący przypis: „Mowa o odczycie o Sienkiewiczu, wydanym przez Borowego w *Elegiach* (s. 165—177), a wygłoszonym w Zakopanem w styczniu 1918 roku (a nie 1916)“²⁰. Wydawać by się mogło, że zdanie tak znakomitego historyka literatury, jak Chrzanowski, który ponadto znał Żeromskiego osobiście i korespondował z nim, przeważy szalę i że zostanie w *Kalendarzu* zacytowane jako ostatnie słowo wiedzy na ten temat. Jednakże Kasztelowicz i Eile nie poprzestali na opinii autorytetu. Potrudzili się kwerendami w czasopiśmie i w numerze 9 „Nowej Reformy“ z 1917 r. znaleźli nie tylko dokładną datę akademii, która odbyła się 27 grudnia 1916, ale również jej program, nazwiska wykonawców *etc.* (por. s. 346—347). Teraz nie może już być żadnej wątpliwości, że to Borowy miał rację, nie Chrzanowski, tak w datowaniu rękopisu, jak i w określeniu terminu akademii, a dane te zostały w *Kalendarzu* jeszcze uściślone.

Przykłady tego rodzaju można by łatwo pomnożyć, zwłaszcza w zakresie pierwodruków drobnych utworów Żeromskiego oraz ich przekładów na języki obce. Jednak i te już dają dostateczne wyobrażenie o ogromie pracy autorów nad prawidłowym, odpowiedzialnym ustaleniem setek i tysięcy szczegółów, z których składa się omawiane kompendium. A także — o kierunku przedsięwziętej przez autorów rewizji dotychczasowych ujęć biografii Żeromskiego. Można by ten kierunek nazwać pozytywistycznym w dodatnim znaczeniu tego wyrazu. Chodzi o to, żeby na miejscu pogłoski postawić fakt sprawdzony, efektywną legendę zastąpić prawdziwym obrazem wydarzeń, subiektywne przekonania apologety zestawić z obiektywnymi danymi, okoliczności mgliste rozjaśnić w miarę możliwości, a gdy się czegoś nie wie na pewno — raczej milczeć, niż informować błędnie. A wnioski — zostawić czytelnikowi.

¹⁸ S. Skwarczyński, *W Oleandrach*. W książce zbiorowej: *W czterdziestolecie wymarszu Legionów*. Londyn 1954.

¹⁹ Żeromski, *Elegie i inne pisma literackie i społeczne*, s. 398.

²⁰ I. Chrzanowski, *Pięć listów Stefana Żeromskiego*. „Prosto z mostu“, 1936, nr 46.

kom. W myśl owej zasady Norwida, że „zadaniem krytyki jest wszystko postawić na właściwym miejscu i otworzyć okno — pozostawiając resztę światłu i czasowi — nie więcej!”²¹.

3

„Między Scyllą absolutyzacji a Charybdą komentatorstwa“ — tak można by określić najogólniej podstawowe trudności dzieł tego typu, jak *Kalendarz życia i twórczości* Żeromskiego. Zagadnienie to jest szersze, nie odnosi się tylko do jednego *calendarium*, dotyczy raczej metody opracowania. Ponieważ liczba takich prac stale wzrasta (kalendarze Sienkiewicza, Mickiewicza, Słowackiego, Żeromskiego, w przybliżeniu także Wyspiańskiego) — może warto te trudności tutaj zasygnalizować.

Przykład pierwszy. Dla wyjaśnienia genezy *Szyzofowych prac* nie jest rzeczą obojętną, czy opisana tam działalność uczniowskiego kółka samokształceniowego w Kłerykowie miała swój pierwowzór w gimnazjum kieleckim, czy też była odbiciem studenckich, warszawskich doświadczeń Żeromskiego, które autor antycypował i zlokalizował w Kłerykowie dla celów konstrukcyjnych, z niejakim pogwałceniem rzeczywistości ówczesnej. Rzecz to nie błaża — dotyczy samego rdzenia powieści. W końcu przecież słynna scena deklamowania *Reduty Ordona* przez Zygiera dała tylko impuls do przemian, dopiero uparty, długotrwały wysiłek zespołowy sprawił, że przemyślnie dążenia pedagogów-rusyfikatorów stały się pracami „szyzofowymi“. Obok problematyki literackiej i historycznej, skupionej głównie wokół zagadnienia bytu narodowego oraz dążeń patriotycznych, mamy w tej odrodzeńczej fazie działalności kółka kłerykowskiego także problematykę filozoficzną, skoncentrowaną na odwiecznym sporze materializmu z fideizmem.

Tak obszerny program samokształceniowy był zapewne przyczyną sceptycznego stanowiska krytyków w stosunku do kieleckiego pierwowzoru kółka samokształceniowego, stanowiska zresztą jawnie sprzecznego z generalnie przyjmowaną tezą o autobiograficznym charakterze szkolnej powieści Żeromskiego. Pióluń-Noyszewski pisał na ten temat:

„Zebrania koleżeńskie, wobec konieczności konspirowania ich, bywały z natury rzeczy bardzo nieliczne. O zorganizowaniu jakichkolwiek kół samokształceniowych, o wygłaszaniu przed szerszym audytorium koleżeńskim referatów i odczytów — mowy być nie mogło. Zbiorowe wydalenia, wilcze bilety i pozbawienie wolności — stały wszak na straży i uniemożliwiały wszelkie podobne »wybryki«”²².

To stanowisko przyjmowano powszechnie aż do czasów ostatnich. Jeszcze w przedmowie do *Dzienników* Żeromskiego Andrzej Wasilewski stwierdzał, że „sytuacja ideowo-polityczna wśród młodzieży kłerykowskiej w ostatnich partiach książki odpowiadała nie szkolnym, lecz raczej uniwersyteckim doświadczeniom Żeromskiego“²³.

Autorzy *Kalendarza* nie poszli tym utartym szlakiem. Oparli się na zapomnianym artykule Jana Pazdura *Patriotyczne organizacje młodzieży szkolnej w Kielcach po 1863 r.* (s. 37), który postawił tezę, że istniała w Kielcach w owym czasie szeroko

²¹ Z listu do J. B. Wagnera, 1881. W: *Cypriana Norwida. myśli o sztuce i literaturze*. Wyboru dokonał, wstępem i objaśnieniami opatrzył M. Jastrun. Warszawa 1960, s. 241.

²² Pióluń-Noyszewski, *op. cit.*, s. 140—141.

²³ Żeromski, *Dzienniki*, t. 1, s. 36.

rozgałęziona organizacja patriotyczna, podzielona na szereg kółek, obejmujących najwyżej dwunastu uczniów tej samej klasy. Jej celem „było solidarne przeciwstawienie się programowi wychowawczemu gimnazjum, bojkotowanie imprez urządzanych lub popieranych przez władze oraz dokształcanie w zakresie języka i historii ojczyzny”²⁴. Co prawda, materiał dowodowy, który autor przytoczył dla poparcia tej tezy, był niezwykle skromny; najwięcej jednak zastrzeżeń wobec niej musiał budzić fakt umieszczenia na czele tak licznej organizacji Antoniego Gustawa Bema, który miał być jej inspiratorem i kierownikiem. Bem, jakiego poznajemy z *Dzienników* Żeromskiego, to człowiek pelen sprzeczności: porywający nauczyciel i recytator poezji romantycznej, a zarazem sceptyczny weredyk; gubernialny ateusz sztydzący z księży, a jednocześnie głęboko nieszczęśliwy z powodów osobistych człowiek, zalewający zgrzyoty i smutki alkoholem. Nad wszelkimi sprzecznościami górowała jednak u niego trzeźwa, pozytywistyczna myśl. Był zwolennikiem pracy organicznej, a przeciwnikiem jakiegokolwiek konspiracji. Wynika to jasno zarówno z jego wywodów podczas zasadniczej ideowej rozmowy z Żeromskim²⁵, jak i z listu, który autor *Dziennika* przytacza pod datą 26 lutego 1887:

„Pracować usilnie nad ukształceniem własnego umysłu i charakteru, pomagać na tej drodze innym, [...] piec czarny chleb powszedni i latać sukmanę więzienną (gdą szat obywatelskich przywdziać nie wolno), ciuć nareszcie grosz do grosza, a nade wszystko być samym sobą i z dala się trzymać od wszelkiej maskarady pseudo-patriotycznej — oto dzisiejsze nasze zadanie, nasze »credo« polityczne”²⁶.

Kto w szczerym liście prywatnym wygłasza takie poglądy, nie ma kwalifikacji na naczelnika konspiracyjnej organizacji uczniowskiej.

Merytorycznie autorzy *Kalendarza* mają rację: istniało wśród uczniów gimnazjum kieleckiego kółko samokształceniowe, w którym rej wodzili Żeromski, Machajski i Nowiński, chociaż inspiratorem tego koła o charakterze patriotycznym był nie Bem, lecz Tomasz Siemiradzki (pełnemu udowodnieniu tych twierdzeń trzeba by poświęcić oddzielny artykuł). Ale nas tutaj interesuje sprawa metody pracy: czy bez komentarza wyjaśniającego stopień prawdopodobieństwa przekazu z drugiej ręki wolno go cytować jako świadectwo rzeczywistości? Przecież zarówno Kasztelowicz, jak z całą pewnością Eile znali tom 2 *Dzienników* Żeromskiego z przytoczonym wyżej listem Bema. Brak jednakże w *Kalendarzu* śladów, żeby ta konkluzja wzbudziła w nich wątpliwości co do walorów dowodowych artykułu Pazdura o patriotycznych organizacjach młodzieży kieleckiej.

Przykład drugi. Jest on o tyle trudniejszy, że w tym wypadku świadectwo pochodzi od samego Żeromskiego. Po wydaniu *Róży* pisarz tymi słowy zawiadamił żonę o głosach prasy (s. 264):

„W trakcie mojej choroby pojawiły się dwie recenzje o *Róży*. Jedna w »Nowej Reformie«, entuzjastyczna i bardzo piękna, zdaje mi się napisana przez panią Raczyńską Marię, choć nie podpisaną, druga w »Naprzodzie« przez tego parszywca Haeckera. Niby chwali (choć oczywiście zarzuca mi, że nie wierzę w siłę proletariatu), ale zarazem prawie odsłania pseudonim. Co to za łajdaki te żuliki literackie!”²⁷

²⁴ J. Pazdura, *Patriotyczne organizacje młodzieży szkolnej w Kielcach po 1863 r.*, „Radostowa” (Kielce), 1939, nr 4.

²⁵ Żeromski, *Dzienniki*, t. 1, s. 156—157.

²⁶ *Ibidem*, t. 2, s. 144.

²⁷ List do Oktawii Żeromskiej, datowany 6 VII 1909, z Zakopanego. Nb. niejasne jest, w jaki sposób Żeromski mógł znać już w dniu 6 VII recenzję „Nowej Reformy”, która — według informacji na tej samej stronie — ukazała się dopiero 13 VII.

Jest to jedyna znacząca wypowiedź o Emilu Haeckerze w całym *Kalendarzu* (oprócz niej znajdujemy tylko fragmenty recenzji jego pióra), wypowiedź ostra i nieparlamentarna, ale przecież nie przeznaczona do publikacji, zamieszczona w liście prywatnym. Wyjęta z naturalnego kontekstu, zlokalizowana pod odpowiednią datą, nabiera jak gdyby cech uogólnienia. Czytelnik, zwłaszcza słabiej zorientowany, niekoniecznie będzie brał pod rozwagę wszystkie okoliczności wyrażenia takiej opinii przez Żeromskiego, a więc np. tę, że był wówczas chory i w złym nastroju, że był rozdrażniony aluzjami odsłaniającymi nowy pseudonim: Józef Katerla (choć przecież i chwalona przezeń recenzentka „Nowej Reformy“ wymownie zestawia *Różę z Dumą o hetmanie*, *Bandosem* i *Snem o szpadzie*), że na okres wiosenny 1909 r. przypada ochłodzenie stosunków pisarza z PPS-Frakcją Rewolucyjną, wskutek czego był szczególnie uwrażliwiony na recenzję „Naprzodu“, etc. Nie musi też czytelnik wiedzieć o gorącym entuzjazmie pisarza dla poczynań PPS w dniach rewolucji 1905 r. ani o tym, że swą *Walkę z szatanem* drukował parę lat później właśnie w „Naprzodzie“, co na przytoczoną wyżej opinię rzuciłoby dodatkowe światło.

Jednym słowem, istnieje potencjalne niebezpieczeństwo absolutyzacji oderwanych twierdzeń i opinii samego Żeromskiego²⁸, niebezpieczeństwo, któremu zapobiec mogłyby tylko komentarz autorów. Ale wprowadzenie takiego komentarza nie tylko zmieniłoby gruntownie charakter książki, pomyślanej jako monografia materiałowa, lecz także pociągnęłoby za sobą szereg niekonsekwencji wewnętrznych. Bardzo często bowiem zdarza się, że badacz zżyty od lat ze swoim przedmiotem studiów jest intuicyjnie pewien, jak należałoby interpretować jakiś ciąg faktów lub wyrwaną z kontekstu opinię, ale brakuje mu dokumentalnych uzasadnień dla tego rodzaju przekonań. Nadal więc duża liczba wydarzeń pozostałaby bez komentarza albo byłaby opatrzona komentarzem subiektywnym, skąd niedaleko już do całkowitej dowolności.

Jak sobie z analogicznymi trudnościami radzili poprzednicy Kasztelowicza i Eilego?

Filolodzy radzieccy, którzy po drugiej wojnie światowej ogłaszali dzieła tak podstawowe, jak książka Gusiewa o Tolstoj²⁹ czy Gitowicz³⁰ o Czechowie³⁰, reprezentują tę samą dążność do maksymalnego obiektywizmu w zestawieniu materiału i w słowie wiążącym. Mniej może cytują głosów o pisarzu (temu zagadnieniu poświęcone są osobne książki pod nazwą „pisarz we wspomnieniach współczesnych“), częściej ustalająienne daty poszczególnych wydarzeń, co jest uwarunkowane bardziej zaawansowanym stanem badań, ale trudności wyżej wzmiankowane rozwiązują w sposób arbitralny, bez komentowania, choćby nawet zdawali sobie sprawę z rozmaitego stopnia wiarygodności przytaczanych źródeł.

W pionierskiej na terenie polskim pracy Juliana Krzyżanowskiego o Sienkiewiczu³¹ rzecz ta wygląda nieco inaczej. Autor nie stroni od komentarza, często nawet kąśliwego w stosunku do tych pisarzy, którzy nie aprobowali postawy Sienkiewicza lub nie doceniali jego twórczości (jak np. Orzeszkowa, Świętochowski czy Stanisław Brzozowski). Ten ton, z lekka polemiczny, a zarazem apologetyczny, wywołany —

²⁸ Posługując się innymi przykładami, zwrócił już na to uwagę Sandler (op. cit.).

²⁹ Н. Н. Гусев, *Летопись жизни и творчества Л. Н. Толстого*. Москва 1946. Wyd. 2, rozszerzone: (t. 1: 1828 — 1890; t. 2: 1891 — 1910) Москва 1958—1960.

³⁰ Н. И. Гитович, *Летопись жизни и творчества А. П. Чехова*. Москва 1955.

³¹ J. Krzyżanowski, *Kalendarz życia i twórczości Henryka Sienkiewicza*. Warszawa 1954. W: H. Sienkiewicz, *Dzieła*. T. 57. Wyd. osobne, rozszerzone: Warszawa 1956.

Jak się zdaje — przekorą wobec dominujących w „minionym okresie“ tendencji do dyskwalifikacji politycznej i moralnej pisarza, wpłyną dodatnio na poczytność *Kalendarza Sienkiewicza*, zadokumentowaną rychło drugim wydaniem „monografii rękodzielniczej“ życia i twórczości autora *Krzyżaków*.

Kasztelowicz i Eile przyjęli w *Kalendarzu* Żeromskiego raczej pierwszy z wymienionych tutaj wariantów opracowania. Skłonność do „uczynienia“ książki poprzez efektowne zestawienia materiałów (choćby z pogwałceniem chronologii) czy poprzez komentarz odautorski była im w zasadzie obca. Świadomi zapewne niebezpieczeństw absolutyzacji, o których wyżej była mowa, skazani — jak zawsze w tego rodzaju pracy — na korzystanie z relacji o różnym stopniu prawdopodobieństwa, woleli jednak budować na fundamencie ścisłej przedmiotowości, nie zapuszczając się na grząskie tereny komentatorstwa. Trudno nie przyznać im racji, tym bardziej że *Kalendarz* był w intencjach twórców adresowany przede wszystkim do naukowców, badaczy Żeromskiego i jego epoki, a nie do szerokich kręgów czytającej publiczności.

4

„To jest rys bardzo charakterystyczny postawy [...] Żeromskiego — skłonność do symbolizowania spraw kultury duchowej w postaci urzędów społecznych. Przypomnijmy sobie *Słowo o bandosie* z jego kooperatywami, domami ludowymi, szkołami, marzenia o zbawieniu ludzi za pomocą domów szklanych (*Przedwiośnie*), szkół (*Róża*, *Przepióreczka*). Są to wszystko artykuły wiary socjalistycznej w moc środków mechanicznych, którymi można dźwigać w górę pasywne społeczeństwo“³².

Tak pisał w dziesiątą rocznicę zgonu pisarza jego krajan i kolega szkolny, Zygmunt Wasilewski, oceniając zresztą tę wiarę w moc twórczą organizacji i instytucji zdecydowanie negatywnie. I choćbyśmy nie byli całkowicie przekonani, że są to wyłącznie „artykuły wiary socjalistycznej“, choćbyśmy sądzili, że nie miały udział w kształtowaniu się tego rodzaju tendencji u Żeromskiego miały hasła postępowego „organicznikostwa“, szczególnie modne wśród liberalnej inteligencji warszawskiej na przełomie wieków — musimy przyznać, iż sam problem zauważony został trafnie. Krytyka niejednokrotnie zwracała uwagę na refleksy pozytywistycznego stylu myślenia o kulturze nie tylko we wczesnych nowelach Żeromskiego, ale i w utworach późniejszych, aż do *Przepióreczki* i *Przedwiośnia* włącznie.

Dopiero materiały biograficzne zebrane przez Kasztelowicza i Eilego uprzytomniają nam, w jak silnym stopniu ten styl myślenia o kulturze wpływał nie tylko na dzieła Żeromskiego, lecz także na jego działalność społeczną i obywatelską, na konkretne poczynania organizacyjne. Mamy więc młodzieńczy projekt osiedlenia się w Tatrach na posiadzie nauczyciela ludowego, mimo głodowej pensyjki, udaremnione brakiem obywatelstwa austriackiego. I drugi projekt — wydania monografii o uzdrowisku nałęczowskim, księgi opracowanej siłami społecznymi, która by uwzględniała warunki klimatyczne, geologiczne, turystyczne i kulturalne regionu. Mamy współudział w pracach społecznych i oświatowych radykalnej inteligencji warszawskiej na przełomie wieków (sprawa pomnika Mickiewicza, udzielanie gościny działaczom socjalistycznym, współudział w Komitecie organizacyjnym Biblioteki Publicznej itp.). Osobny rozdział stanowi działalność Żeromskiego w Nałęczowie: zorganizowanie Towarzystwa Oświatowego „Światło“, wybudowanie kosztem kilku tysięcy rubli domu na ochronkę dla dzieci nałęczowskich, przechowywanie i przemykanie przez granicę więźniów politycznych, którzy zdołali uciec z Zamku lubelskiego, a nawet

³² Z. Wasilewski, *Na widowni*. „Myśl Narodowa“, 1935, nr 49.

badania archeologiczne i celowe poszukiwania zabytków, podejmowane wspólnie z Marianem Wawrzynieckim i Janem Witkiewiczem. Po wyjeździe z Królestwa — współudział w pracach społecznych i politycznych Polonii paryskiej, zabiegi wokół ufundowania sali statystyczno-etnograficznej w Muzeum Narodowym w Raperswilu, wreszcie zorganizowanie Biblioteki Publicznej w Zakopanem, której nie tylko ofiarował swój księgozbiór, ale również czas i siły potrzebne do aranżowania odczytów i występów artystycznych, mających zasilić pustą kasę biblioteki. I później jeszcze: szczegółowo uzasadniony projekt utworzenia Akademii Literatury Polskiej wraz z wytyczeniem planu jej działalności (jakżeż następnie w realizacji zacieśnionego!). Seria wyjazdów propagandowych w przededniu plebiscytu na Warmii i Mazurach. Organizacja polskiego PEN Clubu, któremu zapisał w testamencie konstancińską bibliotekę, „zbiór korespondencji alfabetycznie i rzeczowo ułożony“ oraz „zbiór recenzji, pamiętników i książek z dedykacjami“. A i to jeszcze nie wszystko. Był animatorem społecznych inicjatyw lokalnych, np. serii wydawnictw podnoszących rolę i znaczenie regionu świętokrzyskiego. Nieraz też przekazywał dochody z poszczególnych wydań utworów książkowych lub z wystawień teatralnych na cele społeczne. Tak np. *Echa leśne* ofiarował w rękopisie na rzecz wykładów letnich w Zakopanem w r. 1904, dochód z wystawienia *Przepióreczki* we Lwowie przekazał Komitetowi Budowy Gimnazjum w Brzechowicach itp.

Ten pobieżny wykaz nie obejmuje wszystkich przejawów aktywności społecznej Żeromskiego, a mimo to niepodobna zaprzeczyć, że wystarczyłyby z naddatkiem dla zapelnienia życiorysu niejednego działacza, który z tytułu swojej pracy społecznej chodzi w glorii chwały. Warto przy tym pamiętać, że tych wielkich osiągnięć dokonał człowiek chory, parokrotnie po krwotokach już niemal umierający, który główne zadanie swego życia upatrywał jednak w pracy twórczej, nie w działalności publicznej.

Dlatego dobrze się stało, że autorzy *Kalendarza* nie pominęli w swych mozolnych poszukiwaniach i tej strony działalności Żeromskiego, że uwypuklili jej cele i znaczenie. Dzięki temu zyskał — znowu trzeba to powtórzyć — po raz pierwszy systematyczne ujęcie okresu dojrzałości Żeromskiego w latach 1900—1925. Piółun-Noyszewski — jak wiadomo — przerwał swą opowieść biograficzną na roku 1900, uważając iż to, co nastąpiło później, należy już do aktualnej współczesności, znanej dokładnie zarówno krytykom, jak i zainteresowanym czytelnikom. Ale minęło lat trzydzieści, wtajemniczeni pomarli, przez kraj przetoczył się walec wojny i oto ze zdumieniem konstatujemy, że pewne fakty, np. z okresu pierwszej wojny światowej, są dla obecnego pokolenia bardziej egzotyczne niż np. dzieje przedostatniego dziesięciolecia XIX wieku. Z tego względu samo przypomnienie i usystematyzowanie tych wydarzeń z życia Żeromskiego ma doniosłe znaczenie.

Ale dla badań literackich ma to jeszcze znaczenie wyższego rzędu. Chodzi o to, że *Kalendarz* dostarcza obfitych wiadomości o życiowych losach pisarza, o jego podróżach, kontaktach z rozmaitymi ludźmi, o zwiedzaniu muzeów i teatrów, o lekturach i opiniach na temat poznanych dzieł sztuki. Stosunkowo najmniej dowiadujemy się o procesie twórczym pisarza, ubogie są informacje o psychologii twórczości. Powód tej dysproporcji wydaje się oczywisty: Żeromski należał do typu zamkniętych w sobie samotników, o swych utworach będących na warsztacie, a zwłaszcza o planowanych dopiero — mówił niezwykle rzadko i z wyraźnym przymusem. Stąd nieoceniony walor tak dokładnego zestawienia faktów biograficznych dla badań nad genezą poszczególnych utworów i postaci powieściowych (przykładem niech będzie działalność Żeromskiego w Paryżu — a rola Nienaskiego w tzw. publicystycznych partiach *Nawracania Judasza*, realia kieleckie *Promienia* czy pomnik za życia wy-

stawiony Patkowskiemu w *Przezióreczce*). Tak więc dzięki autorom *Kalendarza* braki wyznań pisarza na temat własnej twórczości możemy kompensować na drodze dociekań genetycznych, do których zachętą, a nieraz i instruktywnym wzorem są liczne uwagi tego rodzaju rozrzucone po całym tekście *calendarium*.

Oczywiście, nie należy tych związków z rzeczywistością przeceniać, trzeba też stale pamiętać, że nawet dzieła pisarza tak wrażliwego na wydarzenia współczesne, jak Żeromski, są przede wszystkim celową strukturą artystyczną, w której materiał wzięty z obserwacji, z życia — ulega świadomemu przetworzeniu. Niemniej jednak teza o znamienym rysie wyobraźni pisarskiej Żeromskiego, który sprawy rozwoju kultury widział nade wszystko w formach instytucjonalnych, znajduje w *Kalendarzu* Kasztelowicza i Eilego potwierdzenie od strony faktów biograficznych. Nie tylko tak pisał o kulturze — tak samo w miarę swych sił i środków ją budował.

Ta działalność wywoływała raz po raz burze i nagonki na pisarza. Żeromski był jednym z tych, którzy — wedle określenia Kasprowicza — „mają w sobie fermenty rozsadzające światy“. Najłatwiej tę jego rolę prześledzić na dziełach ostatnich, z *Przedwiośniem* na czele³³. Z dzisiejszej perspektywy wprost nieprawdopodobna się wydaje zaciętość ataków, siła namiętnych inwektyw i oskarżeń, z jaką reagowano na jego rozsądne (wcale nie krańcowe przecież) projekty reform, na jego bystre, przenikliwe obserwacje i analizy sytuacji społeczno-politycznej w Polsce. Kiedy się pod tym kątem widzenia czyta *calendarium*, trzeba co chwila przecierać oczy ze zdumienia: więc ci ludzie nobliwi, o znanych skądinąd chlubnie nazwiskach, zdolni byli wypisywać tak piramidalne bzdury?

Nie tylko zresztą analizy sytuacji społeczno-politycznej budziły gorące animozje. Żeromski występował również na forum zawodowym. Spór między wydawcami a literatami o nadbijanie egzemplarzy ponad liczbę przewidzianą umową, w którym Żeromski z Lorentowiczem podjął się obrony praw „chudych literatów“, przysporzył mu wrogów w środowisku prywatnych nakładców, ale równocześnie powiększył jego autorytet w świecie zawodowych literatów. Świadczy o tym choćby nie znany autorom *Kalendarza* (a do niedawna także i piszącemu te słowa) list Franciszka Rawity-Gawrońskiego, pisarza starszego od Żeromskiego, datowany w Wiśle, 15 lipca 1918:

„Niewątpliwie zwrócił W Pan uwagę na zamiar urządzenia Z j a z d u W y d a w c ó w w Lublinie, na projekt utworzenia Z w i ą z k u W y d a w c ó w i że na ten cel złożono już czy podpisano pięć milionów koron.

„Jest to sprawa, moim zdaniem, bardzo groźna dla przyszłości naszej literatury, bo twórczość i pracę umysłową, o ile one przejawiają się w literaturze, podporządkowuje zależności od kapitału i od ludzi, którzy mając jedynie handel czyli zysk na celu, bardzo rzadko u nas stoją na wysokości potrzeb umysłowych i kulturalnych społeczeństwa. Związani w jedno ciało wspólnością interesu, mogą wpływać do pewnego stopnia na rozwój i charakter literatury, mało dbając o pożytek społeczeństwa [...]. Byłby to pewnego rodzaju monopol albo trust wydawców, jak sędzę, po raz pierwszy zastosowany do objęcia kierownictwa niejako w sprawie opanowania sił umysłowych naszego społeczeństwa. Jak każdy monopol, Związek tego rodzaju musiałby się w ostatecznym rezultacie przyczynić do obniżenia poziomu umysłowego. Wiemy, że każdy monopol nie troszczy się o uszlachetnienie produkcji; monopol wydawniczy przeto nie mógłby mieć idealnych zamiarów.

³³ Bardzo staranne opracowanie recepcji *Przedwiośnia* w *Kalendarzu* miało swój prototyp w osobnej książce H. M a r k i e w i c z a, „*Przedwiośnie*“ *Stefana Żeromskiego* (Kraków 1953).

„Ze sprawą Związku Wydawców, mającą charakter publiczny, powiedziałbym narodowy, wiąże się także interes materialny autorów, *ipso facto* uzależnionych od Związku Wydawców. Sprawa przeto Związku Wydawców nie da się wydzielić z zakresu zadań i celów literatury w ogóle, czyli nie mogłaby być ani traktowaną, ani rozstrzyganą wyłącznie ze stanowiska kupieckiego i kapitalistycznego. Sądzę przeto, że jest rzeczą niezbędną zażądać już obecnie publicznie, aby w naradach wydawców wzięli udział pisarze polscy.

„Sprawę przyszłości naszej literatury poruszył już WPan w *Projekcie Akademii Literatury*. To ośmieliło mię do napisania listu niniejszego do W Pana, jako najwybitniejszego i najbardziej cenionego reprezentanta naszej literatury. Chwila jest bardzo ważna. Należałoby koniecznie postawić żądanie, ażeby, jeśli ma już powstać Związek Wydawców, narady odbywały się w obecności delegatów ze strony autorów, którzy by zarówno publicznego, jak i swego interesu strzegli. Nie wiem, w jakiej formie mogłoby się to urzeczywistnić, ale byłoby rzeczą bardzo pożądaną, ażeby WPan, jako pisarz mający w społeczeństwie szacunek i powagę, głos publicznie w tej materii zabrał. Wywołałoby to niewątpliwie dyskusję publiczną, tak pożądaną i tak potrzebną, bo chodzi o to, ażeby literatura nasza nie zeszała na służbę Altenbergów, Polonieckich, Księgarni Akademickiej *e tutti quanti*“³⁴.

Nie znana jest odpowiedź Żeromskiego na to wezwanie, wolno jednakże przypuszczać, że była pozytywna, co w rezultacie doprowadziło do powołania Związku Literatów Polskich jako organizacji przeciwstawnej Związkowi Wydawców, mającej za zadanie oprócz rozpatrywania zagadnień ideowych twórczości narodowej również troskliwe czuwanie nad materialnymi warunkami pracy literatów. Udział autora *Organizacji inteligencji zawodowej* we władzach Związku Literatów (prezesem Zarządu Głównego wybrany został na pierwszym Zjeździe Literatów Polskich w maju 1920) oraz podpisanie odezwy pisarzy lewicowych zgłoszonej na tymże Zjeździe — to dalsze fakty świadczące o żywym zainteresowaniu i aktywnej roli Żeromskiego na terenie życia zawodowego literatów polskich.

Tak więc i ten dział pracy Kasztelowicza i Eilego — Żeromski jako *homo socialis* — wypadł w *Kalendarzu* okazale i przekonująco. Jest wielką zasługą badaczy podsumowanie całej działalności społecznej autora *Ludzi bezdomnych*, dokonane po raz pierwszy i z maksymalną dokładnością.

5

„Nie lękając się ściągnąć na siebie zarzutu pedanterii, skłaniamy się raczej ku pogładowi, że prawdziwie zajmującą jest rzecz gruntowna“ — takie motto z Tomasa Manna mogliby na czele swej książki położyć autorzy *Kalendarza*. Niewątpliwie dalszy rozwój badań nad Żeromskim, a zwłaszcza nad czasopiśmiennictwem epoki, przynieść może takie czy inne uzupełnienia lub poprawki szczegółowe, wszelako podstawowy zasób informacji biograficznych został w dziele Kasztelowicza i Eilego skodyfikowany w sposób celowy i przekonujący, a te i owe sprawy omówiono tu zapewne w sposób ostateczny.

Otóż „nie lękając się ściągnąć na siebie zarzutu pedanterii“, chciałbym tutaj przepisać kilka uwag marginesowych, jakie zanotowałem w toku lektury *calendarium*. Dotyczą one drobiazków, ale w końcu cały *Kalendarz* z takich mikroinformacji jest zbudowany.

³⁴ Mgrowi J. Dunin-Borkowskiemu, znanemu zbieraczowi w Krośniewicach koło Kutna, składam podziękowanie za łaskawe udostępnienie rękopisu tego listu.

Wydaje się, że zbyt mało miejsca poświęcono np. omówieniu współpracy Żeromskiego z tajną organizacją ententofilską w Zakopanem w 1915 roku. Autorzy cytują jedynie odpowiedni urywek samego Żeromskiego z *Organizacji inteligencji zawodowej* (s. 333—334), podczas gdy sprawa jest stosunkowo mało znana i warto było skonfrontować relację pisarza ze wspomnieniami innych uczestników tych konspiracyjnych zebrań. Pisali o tym Tadeusz Grabowski³⁵ i Franciszek Rawita-Gawroński³⁶, jest odnośna wzmianka w *Dzienniku Marii Kasprowiczowej*³⁷.

Tu i ówdzie autorzy poskąpili też danych bibliograficznych — wbrew zasadzie przestrzeganej konsekwentnie w całej pracy. Tak np. brak nakładcy i miejsca wydania przy opisie książki *O Adamie Żeromskim wspomnienie* (s. 363), brak również okoliczności towarzyszących drugiemu wydaniu tej książki u Jakuba Mortkowicza w 1926 roku. Kiedy indziej zdarzają się błędy wynikające z pośpiechu lub nieuwagi. Tak więc Borowy ogłosił w „Ruchu Literackim“ z 1935 r. listy Żeromskiego z lat 1896—1897, a nie 1897—1898, jak czytamy na s. 14; *Pisma* Żeromskiego pod redakcją Pigionia zaczęły wychodzić w „Czytelniku“ od r. 1947, a nie 1949 (tamże); kilkunastoletni chłopcy na fotografii po s. 48 to klerycy, nie „księża“, bo na księży wyświęcano wówczas (tak jak i dziś) dopiero mężczyźni dwudziestoparoletnich, warto też było podać nazwiska tych kolegów Żeromskiego: Stefan Kasperski i Antoni Grudziński; na odwrocie tejże fotografii (przed s. 49) błędnie podpisano rok pierwodruku *Piosnki rolnika* w „Przyjacielu Dzieci“: 1892 zamiast 1882; pierwsze koła Związku Młodzieży Polskiej „Zet“ zawiązały się w Warszawie na obchodach rocznicy powstania listopadowego w r. 1886, dlatego dziwne się wydaje przesunięcie tego wydarzenia na r. 1877 (s. 62), a zwłaszcza dodatkowa informacja, że organizacja „Zet“ powstała „z inicjatywy Ligi Narodowej“, gdyż — jak wiadomo — Liga Narodowa utworzona była dopiero w r. 1893; jasne jest również, dlaczego do pierwodruku artykułu Juliusza Kleinera *Żeromski jako poeta powstania styczniowego* „nie udało się dotrzeć“ (s. 316) — ponieważ znajdował się on w „Ruchu Kulturalnym“ nie z r. 1913, lecz z 1914 (s. 259—269).

Gdzieniedzie można by mieć drobne zastrzeżenia natury stylistycznej, np. przy sformułowaniach takich, jak: „zebranego pracowicie materiału nie zdołał wykończyć“ (s. 5), „przy zbieraniu bibliografii korzystano z pracowni bibliograficznych IBL“ (s. 14), „najmłodszą »dromaderką«, czyli początkującą pepesówką była“ (s. 151), „w stuletnią rocznicę urodzin A. Mickiewicza“ (s. 151) czy „jego miłość do p. Anny Zawadzkiej realizuje się w okresie, gdy“ (s. 295). W ogóle skłonność do streszczania się, do koniecznej przy tak ogromnym materiale „poetyki skrótu“ — nie zawsze idzie w parze z troską o stylistyczną gładkość sformułowań.

Jeszcze kilka uwag na temat nie rozwiązanych pseudonimów i kryptonimów. Pod pseudonimem M. Rawicz pisywała Maria z Gniewoszów Harsdorfowa (s. 151); Pilawa w „Dzienniku Wileńskim“ to Wanda Stanisławska (s. 463); Banaczkowski ma na imię Piotr (s. 433 i 515); ów Bezkiszkin, emerytowany kapitan armii carskiej, który za udział w powstaniu styczniowym został powieszony, miał na imię Mateusz (s. 44 i 516); „Jędrzejowski — działacz PPS“ i „Baj-Jędrzejowski“ to jedna i ta sama osoba (s. 522), nb. ani w tekście, ani w indeksie nie uwidoczniono, że kryptonim „Baj“ pochodził od pierwszych liter podpisu: Bolesław Antoni Jędrzejowski (s. 515); Kiniorski miał na imię Marian (s. 64 i 522); prezes Towarzystwa Literatów w Po-

³⁵ T. Grabowski, *Ze wspomnień o Kasprowiczu*. „Kurier Poznański“, 1926, nr 424, oraz „Zakopane“, 1939, nr 15.

³⁶ F. Rawita-Gawroński, *Ze wspomnień osobistych o Janie Kasprowiczu*. „Gazeta Warszawska“, 1928, nry 212—213.

³⁷ Zcb. wyd. 2: Warszawa 1958, s. 179.

znaniu nazywał się Bolesław Koreywo, nie Korczywo, jak jest w tekście i w indeksie (s. 494 i 523); tajemniczy „Lilek“ (s. 122 i 524) — to Benjamin Liliensztern, chemik z Zurychu, który po pierwszej wojnie światowej pracował w policji państwowej; podobnie „Otoś“ — to Otton Pławiński (s. 62 i 527). Ponadto ustalenie imion dra Patka, Ruffera czy doc. Semerau-Siemianowskiego, Warskiego nie należało do zadań szczególnie trudnych.

Ale ta ostatnia uwaga odnosi się już — być może — do redaktora wydawnictwa, któremu kilkakrotnie zdarzyło się niedopatrzenie przy korekcie, wskutek czego obserwujemy np. sprzeczność między rokiem zaznaczonym w żywej paginie a bezpośrednio pod nim wytłuszczoną datą (s. 395) albo dowiadujemy się o recenzji *Snobizmu i postępu* z r. 1823 (s. 416). Są to oczywiście drobiazgi, zdarzające się w każdej niemal książce, a coś dopiero w książce tak szczerze nabitej datami, imionami, tytułami, w tym również w kilku obcych językach. Podziwu godne jest raczej to, że tych nieuchronnych pomyłek jest tak mało.

W ogóle bowiem troska Wydawnictwa Literackiego o jak najstaranniejsze opublikowanie *Kalendarza* Żeromskiego przejawia się na każdym kroku. Dobry papier III klasy, o odpowiedniej gramaturze, na którym petitowa, z konieczności, czcionka odbita jest czytelnie, a co ważniejsza — nie prześwieca na drugą stronę, liczne wkładki z czystymi reprodukcjami na papierze ilustracyjnym, sztywna oprawa w dwóch kolorach płótna, śliczny pomysł (zaczerpnięty — jak się zdaje — z „Czytelnikowskiego“ wydania *Odysei* w przekładzie Jana Parandowskiego) zamieszczenia na przedniej i tylnej wyklejce okładki map plastycznych z zaznaczonymi trasami krajowych i zagranicznych podróży Żeromskiego — wszystko to sprawia na czytelniku bardzo przyjemne wrażenie.

Na szczególne wyróżnienie w oprawie edytorskiej *Kalendarza* zasługuje jednak dobór fotografii — wspólne dzieło autorów i wydawców. Począwszy od nie znanego, realistycznego, niewymuskanego portretu autora *Walki z szatanem* na stronicy kontrtytułowej, poprzez reproduktowane po raz pierwszy zdjęcia z Muzeum Nałęczowskiego, aż do takich rarissimów, jak legitymacja legionowa pisarza z podpisem generała Władysława Sikorskiego lub podobizna Anny Zawadzkiej z r. 1912 ze zbiorów Moniki Żeromskiej — jest to zestawienie wprost rewelacyjne, owoc dojrzałego namysłu i doskonałej znajomości przedmiotu. A o rewelacje w tym zakresie nie było łatwo, większość bowiem fotografii Żeromskiego, wielokrotnie powielanych, opatrzyła się już doszczętnie.

Na wyróżnienie zasługuje także staranne zestawienie indeksów, które są cennymi przewodnikami po matecznikach tej książki. Obok skorowidza nazwisk i utworów Żeromskiego mamy jeszcze alfabetyczne wykazy tytułów czasopism, nazw instytucji i organizacji, nazw geograficznych, spis ilustracji oraz szeroko, na sposób Kleinerowski rozbudowany spis treści. Wszystko to razem stanowi niezbędny aparat pomocniczy, który umożliwia korzystanie z *Kalendarza* jak z encyklopedii, doprowadza mianowicie do potrzebnej informacji od strony wszelkich możliwych pytań użytkownika.

Tę funkcję ogromnego dzieła Kasztelowicza i Eilego, funkcję służebną, ale na miarę Estreicherów i Korbutów, trzeba na końcu tego omówienia bardzo silnie i z gorącym uznaniem dla autorów podkreślić. Otrzymaliśmy imponującą bogactwem materiału encyklopedię wiedzy o Żeromskim i jego epoce, encyklopedię, z której korzystać będą wszyscy badacze i miłośnicy jego twórczości przez wiele dziesiątków lat. Oby zapowiedziane *calendaria* innych czołowych pisarzy dorównywały starannością wyposażenia naukowego *Kalendarzowi* Żeromskiego. *Multiplīcentur!*

Jerzy Kądziała